

Jan Hopliński

"Zwierzęce szkodniki muzeów", Kazimierz Simm, Kraków 1949 : [recenzja]

Ochrona Zabytków 3/2-3 (10-11), 165-167

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kowych belki stropowe z XV wieku, z których jedna miała głęboko ciętą rozetę geometryczną, a inne dobrze zachowane malowidła. Na płaszczyznach pionowych tych belek był na tle ceglasto-czerwonym fryz z cieniowanych białą farbą wnek, a w skosach motyw sznurowy podcieniowany kolorem czarnym i żółtym.

W podwórzu znalazł się prosty, okrągło-luczny, lecz niewątpliwie średniowieczny portal klatki schodowej, obok portalu wiodącego do piwnic. Pozwoliło to odtworzyć dokładnie pierwotną architekturę tej ściany podwórza, z symetrycznie rozmieszczonymi bliźniami odrzwiami schodów. Poza tym ujrzało światło

dzienne wiele fragmentów architektonicznych z różnych epok.

Najważniejszym jednak wynikiem prac było odsłonięcie w całym prawie zamku pierwotnej licówki gotyckiej, dołem kamiennej, a w górnej części ceglanej z wzorem z zendrówkowych główek układanych w skośne pasy, szlachetnie kontrastującej z ciosowymi obramieniami drzwi i okien. Odczyszczono również kilka *sgraffittów* renesansowych. Piękno autentycznej średniowiecznej architektury podziwiać możemy szczególnie na basztach i wykuszach, bogato dekorowanych zarówno kamieniarką jak i układem cegły.

Stefan Świszczowski

Z PIŚMIENICTWA

DR KAZIMIERZ SIMM — ZWIĘRZĘCE SZKODNIKI MUZEÓW, KRAKÓW 1949. NAKŁAD ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE, ETNOGRAFIA T. 3.

W uwagach ogólnych podał autor rzeczowo i treściwie metody zwalczania pasożytów w zbiorach muzealnych. Szkoda, że przy opisie skrzyni desynsekcyjnej nie przewidział urządzenia zabezpieczającego przed zatruciem, tym bardziej, że pomiędzy trucizn pozwala stosować niektóre niebezpieczne dla organizmu ludzkiego, względnie łatwo zapalne. Urządzenie takie można by uzyskać przy niewielkim wkładzie kosztu, mianowicie przez dobudowanie w bocznej ścianie skrzynki kominka (z zasówką), zaś samą skrzynię umieszczając we framudze okna. W ten sposób urządzona skrzynia z wylotem kominka na zewnątrz (w górnej części okna) zabezpieczałaby przed zatruciem i eksplozją, po dokonaniu desynsekcji, w chwili jej otwarcia. W przeglądzie ważniejszych szkodników muzealnych autor jednym poświęca zbyt wiele miejsca, inne zgoła pomija. Dzieli szkodniki według rodzajów materiałów, ale niektóre materiały pomija i niepotrzebnie stwierdza, że nie wszystkie drewnojady mają polskie nazwy, bo tak nie jest

W zakończeniu zastrzega się autor, że materiału nie wyczerpał i że pracę uważa za początek dalszych, dlatego i z uwagi na to, że muzea etnograficzne mogą posiadać w swych zbiorach także sprzęty gospodarcze, a nawet części budynków, dorzucam kilka spostrzeżeń, odnośnie do pasożytów w nich się gnieźdzących, a ponadto dodaję kilka uwag odnośnie do owadów opisanych w tekście.

Owady bezskrzydłe.

Psotnik niszczyiciel, (*Nymphopocus destructor*) nie gardzi też preparatami przyrodniczymi (owady, herbaria itp.), po których czasem pozostawia tylko proszek. Tenże (?) psotnik opisany w podręczniku polskim (*Dr Kinel et cons.*, Owady krajowe, Lwów 1927) jako *Troctes divinatorius*, Müll. (wesz kurzo-wa), a w „Zwierzęcych szkodnikach muz.” jako *Liposcelis divinatorius*, zdaje się być jego sobowtórem (należy do rzędu psotników, *Corrodentia*). Co do *Trogium pulsatorium* (Enderlein), a wedle Brehma *Atropus pulsatoria*, wesz książkowa, wydaje się, jakoby taka w ogóle nie występowała u nas.

Chrzaszcz.

Miazgowiec, (*Lyctus linearis*) żeruje pospolicie pod korą starych drzew; rzadko spotyka się go w drewnie mebli.

R y t e l, (*Hylecoetus dermestoides*), 6—18 mm, czarny, ma nogi, koniec odwłoka i pokrywy brunatno-żółte; samica znacznie większa, jest czerwono-żółto-brunatna i ma czarne oczy.

K o ł a t k i, (*Anobiidae*) są pospolitymi niszczyicielami mebli drewnianych. Należą tu: w y s c h l i k, (*Ptilinus*) znany w dwu odmianach, 3—5 mm, czarny, o pokrywach brunatnych, pospolity w mieszkaniach; s t u k a c z, (*Ernobius*), znany w kilkunastu odmianach, około 5 mm, żyje w lasach iglastych; k o ł a t e k (*Anobium*), znany w kilku odmianach, 3—4 mm, brunatny, pospolity w mieszkaniach, toczy sprzęty drewniane; ż y w i a k (*Sitodrepa*), 2—3 mm, czerwono-żółty, częsty w mieszkaniach, lubi zapasy żywności (stary chleb), zbiorowców itp.

P u s t o s z e (*Ptinidae*), mają pokrywy punktowane. Należą tu: p r z e t y c z (*Niptus*), 3—4 mm, znany w dwu odmianach, o pokrywach prawie kulistych, o drobnych punktach, częsty w mieszkaniach szkodnik, żerujący na suknie, płótnie, jedwabiu itp.; p u s t o s z (*Ptinus*), 3—4 mm, znany w kilkunastu odmianach, ma na przedpleczu dwie linie podłużne, żółto owłosione, pospolity niszczyiciel tkanin itp., jak to autor słusznie zauważa.

Jeżeli chodzi o szkodniki napadające drewno, to ich więcej można naliczyć. Razu pewnego wy dostał się z drewnianego starego świecznika w moim mieszkaniu chrząszcz z rodziny kózkowatych (*Cerambycidae*), t r y k, t r y k o ń (*Clythanthus herbsti*), około 16 mm, zielonawy z czarnymi łatkami, gęsto owłosiony. Okazuje się, że i większe chrząszcze niszczą meble, jak tego dowodzi opisany wypadek. Prócz trykonii można napotkać w podobnej roli i inne kózki, np. ś c i g ę (*Callidium*), lub s p u s z c z e l a (*Hylotrupes*), których larwy drążą chodniki w drewnie, a dojrzały chrząszcz po wyswobodzeniu się z maski larwiej wygryza się z drewna, pozostawiając otwór kilkumilimetrowej szerokości.

Drobne chrząszcz z rodziny k o r n i k o w a t y c h (*Ipidae*), potrafią również brać udział w niszczeniu drewna. K o r n i k (*Ips*) znany w kilku odmia-

nach żeruje na drzewach iglastych; w y r y n n i k (*Platypus*), żeruje w pniach dębu, buka, jesionu i kasztana; j e ś n i a k (*Hylesinus*), żeruje w jesionie, rzadziej w dębie i bzie; j e s i o n o w i e c (*Leperisinus*), toczy chodniki w jesionie; r o z w i e r t e k (*Xyloborus*), żeruje na buku, topoli i starym dębie; o g ł ó d e k (*Scolytus*), żeruje na wiązach, rzadziej na jesionach, topolach i wierzbach.

B ł o n k ó w k i.

Rodzina trzpiennikowate (*Siricidae*), żeruje w drzewach szpilkowych (jodle, świerku). T r z p i e n n i k ż ó ł t y (*Sirex*) dorasta od 40 mm, ma skrzydła brunatne, głowę i tułów czarne, odwłok żółty (u samicy czarny z żółtą przepaską.) Gąsienica drąży w drewnie głęboko; owad dokonały po wylęgnięciu się musi wygrzyźć sobie drogę na zewnątrz o kilkunastomilimetrowej średnicy. Rodzina p s z c z o ł o w a t e (*Apidae*), żeruje czasem głęboko w drewnie, jak to miałem sposobność zauważyć niegdyś na belce stodoły, gdzie z kotliny o kilkunastomilimetrowej średnicy wyleciała z a d r z e c h n i a (*Xylocopa*), około 30 mm, o czarno-błękitnawych skrzydłach. W belkowaniu dachów gnieździ się czasem największa spomiędzy naszych ós (22—26 mm) o s a s z e r s z e ń (*Vespa crabro*).

M o l e.

Poza molami sukiennikiem i kożusznikiem żeruje w ziarnach zbożowych, chlebie itp. m ó l z i a r n o w y (*Tinea granella*), motyl dwa razy większy od mola kożusznika.

R y b n i k (*Lepisma saccharina*), z podgromady bezskrzydłych, *Apterygota*, około 10 mm, „jada mąkę, cukier, także papier itp., poza tym niewinne stworzonko“, głosi autor odnośnego ustępu w Encyklopedii Gutenberga.

Na końcu wypada jeszcze wspomnieć o dwu p a j ę c z a k a c h (*Arachnoidea*) tj. stworzeniach ośmionogich, z których pierwszy, wspomniany przez autora w dodatku, to wielki amator starych serów, należący do roztoczy (*Acarina*), r o z k r u s z e k s e r o w i e c (*Tyroglyphus siro*). Jego właściwa podobizna jest umieszczona w Encyklopedii Gutenberga, t. XII, str. 74. Jest to osobnik niewidocz-

ny okiem nieuzbrojonym, którego larwy przenosi mucha domowa, zaś drugi to z a l e s z c z o t e k (*Chelifer cancroides*), należący do rzędu *Pseudoscorpionidea*, około 3 mm, podobny do skorpiona, zaopatrzony w parę szczypiec, który jest zwierzątkiem pożytecznym, bo żywi się pasożytami żerującymi przeważnie w bibliotekach. Potrafi on biegać rąco we wszystkich kierunkach.

Jan Hopliński.

I. W. KRIESTOWSKIJ — MONUMENTALNO — DEKORATIWNAAJA SKULTURA, TECHNIKA, TECHNOLOGIA, RESTAWRACJA

GOSSUDARSTWIENNOJE IZDATIELSTWO ISKUSSTWO — LENINGRAD — MOSKWA 1949.

Pod powyższym tytułem I. W. Kriestowski skreślił ciekawy podręcznik o technice, technologii i odnawianiu dekoracyjnej rzeźby. Po ogromnych zniszczeniach dzieł sztuki ostatniej wojny, których nie zanotowały w ogóle dzieje ziem ruskich, już pierwsza powojenna piątletka uwzględniła możliwie intensywną ich rekonstrukcję. Restauracja z natury rzeźby objęła przede wszystkim dzieła architektury, a w związku z nimi monumentalną rzeźbę, pełniącą w niej funkcję zdobniczą. Metody współczesne, konserwatorskie uwzględniły nie tylko pierwotny wygląd danych dzieł, ale również starały się korzystać z nowych zdobyczy techniki, by dać omawianym jak największą trwałość i odporność na wpływy czasu i okoliczności. Niniejsza książka zajmuje się jedynie problemami restauracji na terenie Leningradu. Ze względu jednak na różnorodność faktur rzeźb tego miasta, daje ona niezwykle bogaty materiał, dozwalając jednocześnie na refleksje na temat roli rzeźby w architekturze.

Autor omawia kolejno najprzód rzeźby w arkuszach metalu, ich montaż na odpowiednich szkielecach, składających się z centralnej rury odpowiednich promieni okolonych pasami i plastyki żelaznej. — Obecnie te figury wbrew dawnej technice montuje się na cencie. Specjalny w rzeźbie metalowej tego typu problem sta-

nowi kwestia temperatury, która przy szybkim ostygnięciu metalu wytwarza wewnątrz nadmierne osadzanie się pary wodnej. Stąd konieczność umieszczania w dolnych regionach rzeźby kanałów odpływowych. Większe natomiast otwory pozostały z czasów odlewu, jak to było np. u koni przy rydwanie na teatrze im. Puszkina. Dziury te są drogą dojścia dla ptaków, które tworzyły tam gniazda. Odchody ptasie połączone z wilgotnością zagrażały wielokrotnie istnieniu tych i innych rzeźb. Przy różnych metalach również niewłaściwe spawanie nie wytrzymało niskich temperatur i rozpadało się. Odpowiednie więc stopy muszą być tu stosowane odnośnie do warunków atmosferycznych. Wnętrze zaś tej metaloplastyki powinno być zabezpieczone tłuszczem. Najtrudniejszym problemem jednak, jaki tu i gdzie indziej spotykamy, jest problem rekonstrukcji uzupełnień brakujących części. Tu — słusznie stwierdza autor — nie można dawać umyślnych recept, ale wszystko zależy po odtworzeniu domniemanego wyglądu od wyczucia artystycznego owego odtwórcy, który mógłby wejść w charakter i styl dzieła. Autor nim omówi tu tylko poszczególne metody restauracji i konserwacji, opisuje też całą technikę twórczą, zarówno w odniesieniu do dawnych dzieł, jak i do nowych, przełamując sztuczny przedział pomiędzy tzw. artystą twórczym i odtwórczym.

Poza problemami technicznymi i artystycznymi istnieją jeszcze problemy natury naukowej, badania stanu najpierwotniejszego przed wszelkimi na ogół bardzo nieszczęśliwymi rekonstrukcjami do rewolucyjnej epoki. Zdobycze techniczne osiągnięte przy pracach konserwatorskich przekazywane są artystom tworzącym dzieła będące wyrazem dnia dzisiejszego. W ten sposób np. liczne nowe posągi z brązu zyskały tu piękną antyczną patynę. Osobny problem, to problem odczyszczania metalowej rzeźby, czasem zwyczajnie ciepłą wodą i mydłem, a czasem jednak różnymi środkami chemicznymi z sodą kaustyczną, kwasem karbolowym i szeregiem innych. Osobny problem to usuwanie przemalunków i rdzy